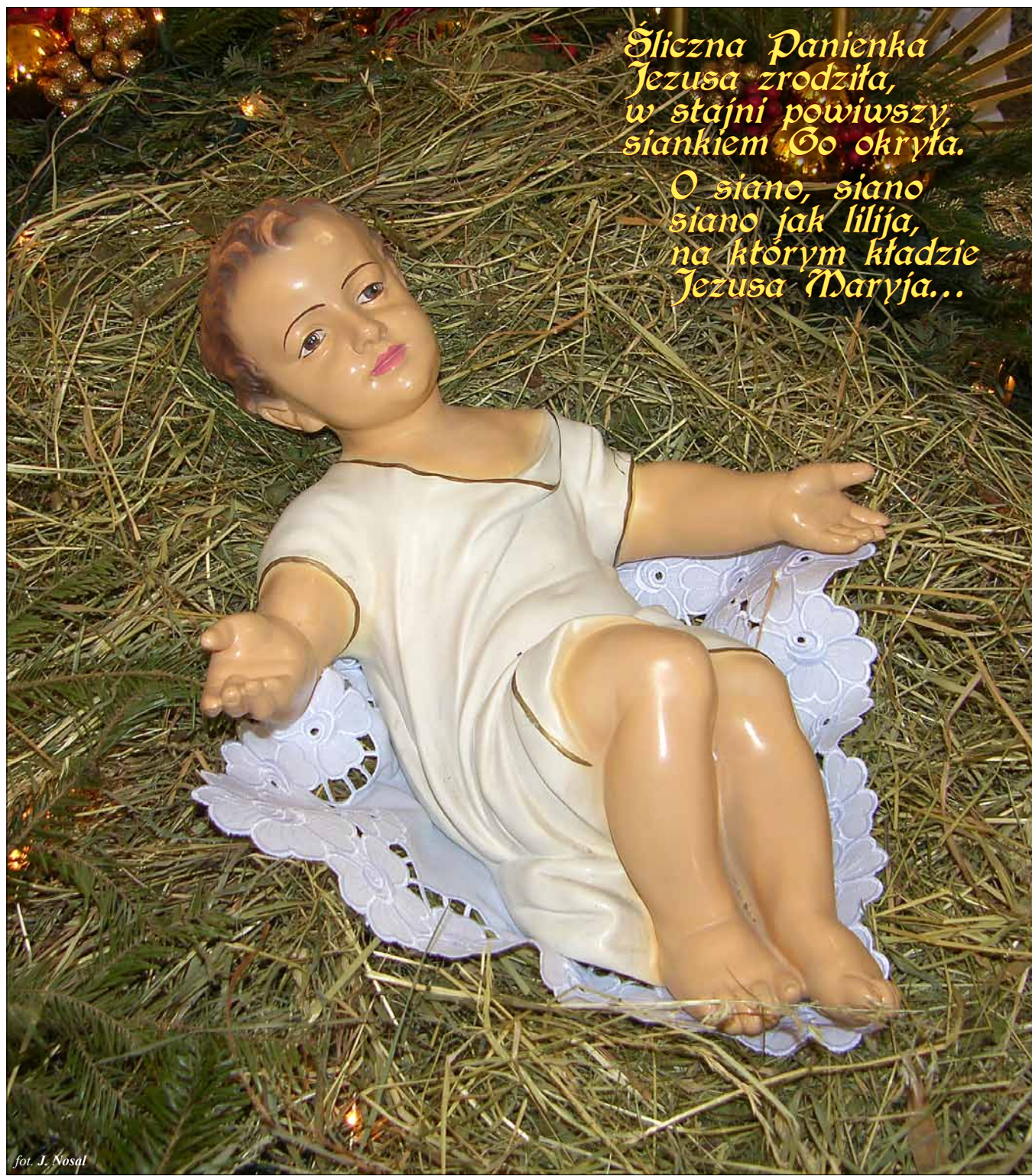




ŚWIATŁO

NR 5 (84) - PISMO AKCJI KATOLICKIEJ PRZY PARAFII
pw. ZNALEZIENIA KRZYŻA ŚWIĘTEGO w BRZOSTKU - GRUDZIEŃ 2009



*Śliczna Paniątka
Jezusa zrodziła,
w stajni powiwszy,
siankiem Go okryła.*

*O siano, siano
siano jak lilija,
na którym kładzie
Jezusa Maryja...*



Uroczystość Wszystkich Świętych- 1 listopada



Gminne obchody Dnia Niepodległości Januszkowice - 11 listopada

fot. J. Nosal



Młodzież i kierownictwo KSM w parafii



Rozstrzygnięcie konkursu Plastycznego i Literackiego pod hasłem „Nałogom nie”

fot. J. Nosal

Adwent – czas nadziei

Jeszcze nie zdążyły dopalić się znicze na grobach naszych bliskich, a już weszliśmy w atmosferę Świąt Bożego Narodzenia. Zupełnie tak, jakby między 1 listopada a 25 grudnia istniała pustka. Ale na szczęście tak nie jest. Trwa Adwent – czas, który uświadamia, że aby naprawdę nastąpiło Boże Narodzenie, trzeba na nie po prostu poczekać. I to niekoniecznie biegając od sklepu do sklepu, ale podejmując wysiłek duchowy, może intensywniej się modląc, pracując nad sobą. Bo Adwent to czas oczyszczenia i przemiany serca, czas zastanawiania się nad tym, co tak naprawdę wydarzyło się 25 grudnia. Nie tylko w odniesieniu do nowej rachuby lat, ale przede wszystkim w odniesieniu do mojego, konkretnego życia, tu i teraz. Dopiero takie adwentowe oczekiwanie na Święta ma sens.

Adwent zaczyna się w sercu człowieka z roratnią świecą w ręku, człowieka, który stoi przy ołtarzu i przy konfesjonale, a nie na ulicy, przy sklepowej witrynie. Bo człowiek adwentu doświadcza przejścia z ciemności do światła, z beznadziei do złobka, do narodzenia, do początku. Adwent to dla niego także czas przygotowania na spotkanie z Bogiem w dniu ostatecznym, kiedy Ten, który przychodzi teraz w postaci bezbronnego Dzieciątka, w pełni objawi swą moc i chwałę.

Jan Paweł II mówił: *Adwent, to nadzieja, która pobudza do czujności.* Warto w tym czasie powrócić do nauczania Papieża Polaka, który tak mocno podkreślał powiązanie tego okresu liturgicznego, z czuwaniem, z wyzwaniem się z ciemności grzechu, z budzeniem się światła, a więc nadziei na życie wieczne... *Dobrze jest – mówił – jeśli w Adwencie stawiamy sobie pytania: Kim jesteśmy, dokąd zmierzamy, jaki sens ma to, co robimy na*



ziemi, co nas czeka po śmierci? – Bo w Adwencie człowiek ma okazję na nowo doświadczyć prawdy, że życie ludzkie ma sens zakorzeniony w Bogu, „który przychodzi”, i uświadomić sobie, że nikt z nas nie żyje na tej ziemi bez celu. Istnieje wprowadzić wiele dobrych i uczciwych celów życia: dążenie do większego dobrobytu materialnego, postęp społeczny, naukowy i ekonomiczny, pełniejsze urzeczywistnienie aspiracji osobistych i społecznych. Czy jednak wystarczy osiągnąć te cele, aby spełnić najgłębsze pragnienia naszej duszy? Czy są one warte naszego życia?

Dlatego w dniach Adwentu, gdy handlowcy liczą zyski, bankierzy profity z udzielonych kredytów, a reklamy kuszą wszystkim, co się tylko da sprzedać, byś kupił *bo jesteś tego wart*, trzeba pamiętać, że warci jesteśmy o wiele więcej. *Wszystko, co najważniejsze, jest niewidoczne dla oczu – przekonywał Mały Książę w bajce dla dorosłych autorstwa Antoine'a Saint Exupéry'ego.* Adwent to czas trwania w oczekiwaniu, na nadzieję, którą przynosi z Sobą Jezus, i którą zobaczyć można tylko oczyma duszy. Trwajmy w cichym i pokornym oczekiwaniu na Nią, bo im większe będzie pragnienie przyjścia Chrystusa i lepiej się na ten moment przygotowujemy, tym pełniejsze czeka nas przeżycie Bożego Narodzenia. Gdy w Pasterkę kościół wybucha

kolędą *Bóg się rodzi*, w oczach wielu ludzi błyszczą łzy. Czyż może być piękniejsze przeżycie tej chwili? Czy nie warto na takie wzruszenie zasłużyć?

Żeby odpowiedzieć sobie na to i wiele innych pytań związanych z istotą, sensem i sposobem obchodzenia świąt Bożego Narodzenia, potrzebny jest nam czas adwentowej zadumy. **Dobrego i owocnego wykorzystania tego czasu życzy swoim Czytelnikom**

redakcja Światła

Nowe zadania Akcji Katolickiej w Polsce

Chrystus Król pragnie królować przede wszystkim w duszy i sercu człowieka, w jego relacjach z bliźnimi, w codziennych postawach i świadectwie życia – przez miłosierdzie i miłość.

Na ten właśnie wymiar Królestwa Jezusa zwraca uwagę Kościół w Polsce, w programie duszpasterskim na rok 2009/2010, którego hasło brzmi:

Bądźmy świadkami Miłości !

Taki sam program pracy formacyjnej i apostołskiej Kościoła w Polsce, poczynając od I Niedzieli Adwentu, podejmie także Akcja Katolicka. Jej członkowie będą starali się dawać jasne świadectwo cnót chrześcijańskich, przykład żywej wiary, pogodnej nadziei i czynnej miłości, w głębokim i żywym zjednoczeniu z Chrystusem. W ten sposób będą realizować swój podstawowy obowiązek, jakim jest ewangelizacja i ciągłe wychowywanie do wiary”.

Krajowego Instytutu Akcji Katolickiej, któremu towarzyszyły rekolekcje dla członków Rady oraz diecezjalnych księży asystentów. Rada przyjęła kalendarium oraz kierunki działania na rok 2010, które mają być pomocne w jak najgłębszym zrozumieniu i realizacji hasła *Bądźmy świadkami Miłości.* Główne cele programu to m.in. rozbudzenie dynamizmu ewangelizacyjnego i budowanie solidarności społecznej. W tej części podkreślono potrzebę koordynacji działań charytatywnych, podejmowania współpracy z samorządami lokalnymi i organizacjami pozarządowymi, wspierania polityków wywodzących się ze środowisk katolickich a zarazem stawiania im wymagań w świetle katolickiej nauki społecznej. Rada zatwierdziła również budżet i po dyskusji przyjęła poprawki do nowelizowanego statutu stowarzyszenia.

Prezes Zarządu KIAK Halina Szydełko omówiła stan przygotowań do przyszłorocznej V Europejskiej Konferencji Międzynarodowego Forum Akcji Katolickiej, która odbędzie się w dniach 6-9 maja w Krakowie i Częstochowie.

A my, jak co roku, podejmując nowy program pracy formacyjnej i apostołskiej, zapraszamy do współpracy wszystkich, którzy odczuwają obowiązek dawania świadectwa żywej wiary i czynnej miłości swoim zaangażowaniem w życiu wspólnoty parafialnej.

Zarząd POAK

W listopadzie odbyło się w Warszawie posiedzenie Rady

Św. Jan Maria Vianney - wzór nie tylko dla kapłanów

Głębia miłości do Chrystusa i dusz ludzkich

Proboszcz z Ars jest wzorem niezwykle gorliwości kapłańskiej. Brała ona początek w stałym odpowiadaniu na miłość objawioną w Chrystusie ukrzyżowanym. Świadczy o tym choćby to jedno z jego wielu lapidarnych powiedzeń: „*Kapłaństwo to miłość Serca Jezusowego*”

W swoich kazaniach i naukach nawiązywał zawsze do tej miłości: „*O Boże mój, wolałbym umrzeć miłując Ciebie, niż żyć choć chwilę nie kochając... Kocham Cię, mój Boski Zbawicielu, ponieważ za mnie zostałeś ukrzyżowany... ponieważ pozwalasz mi być ukrzyżowanym dla Ciebie*”.

Dla Chrystusa starał się wypełniać dosłownie wszystkie wymagania, jakie Pan postawił w Ewangelii, rozsyłając uczniów, a którymi były: modlitwa, ubóstwo, pokora, zaparcie się siebie, dobrowolne umartwienia. Podobnie jak Chrystus, darzył on wiernych miłością, która prowadziła go do krańcowego pasterskiego poświęcenia i do ofiary z siebie. Posiadał wielką świadomość swojej odpowiedzialności i wielkie pragnienie wyrwania powierzonych mu dusz z niewoli grzechu czy ze stanu oziębłości. „*O Boże mój, pozwól mi nawrócić moją parafię: zgadzam się przyjąć wszystkie cierpienia, jakie zechcesz mi zesłać w ciągu całego mego życia*”.

Sakrament pojednania

Niestrudzone oddanie się dziełu nawracania w posłudze sakramentu pokuty ujawniło główny charyzmat Proboszcza z Ars i stało się zasłużonym tytułem jego sławy.

Proboszcz z Ars starał się przede wszystkim kształtować w wiernych pragnienie skruchy. Podkreślał piękno Bożego przebaczenia uświadamiając penitentom, że to właśnie w konfesjonale objawia się miłosierdzie Boże. Cierpiał też duchowo, bolejąc nad wyznawanymi grzechami, a jeszcze bardziej nad brakiem skruchy: „*Oplakuj to, czego wy nie oplakujecie*”.

Eucharystia

Sakramenty pojednania i Eucharystii są ze sobą ściśle powiązane. Bez ciągle ponawianego nawracania i przyjmowania sakramentalnej łaski przebaczenia, uczestniczenie w Eucharystii byłoby pozbawione swej pełnej skuteczności zbawczej. Proboszcz z Ars zaczynał każdy dzień od posługi w konfesjonale, bo najszcześliwszy był wtedy, gdy mógł doprowadzić rozgrzeszonych penitentów do Eucharystii.

Eucharystia zaprawdę znajdowała się w samym centrum jego życia duchowego i pasterskiego posługiwania. Mówił: „*Wszystkie dobre dzieła razem wzięte nie dorównują Ofierze Mszy św., gdyż są to dzieła ludzi, podczas gdy Msza św. jest dziełem Boga*”
W niej ponawia się Ofiara Kalwarii za zbawienie świata. Dobrze czyni kapłan składając siebie samego co rano Bogu w ofierze!”

Msza św. była dla Jana Marii Vianney wielką radością i umocnieniem życia kapłańskiego. Mimo napływu penitentów poświęcał przygotowaniu do niej przynajmniej piętnaście minut. Mszę św. odprawiał w skupieniu, dając wyraz szczególnego uwielbienia podczas Przeistoczenia i Komunii św. Z głębokim przekonaniem mówił: „*Przyczyną upadku kapłana jest brak skupienia podczas Mszy św.!*”

Proboszcz z Ars miał szczególną świadomość stałej obecności Chrystusa w Eucharystii. Przed tabernakulum spędzał zazwyczaj długie godziny w adoracji, o świcie lub wieczorem; ku taberna-

kulum często zwracał się podczas wygłaszania homilii, mówiąc z uniesieniem: „*On tam jest!*” Z tego też powodu, mając ubogą plebanię, nie szczędził wydatków na ozdobienie swego kościoła, a jego parafianie nauczyli się modlić przed Najświętszym Sakramentem, poznając, dzięki postawie Proboszcza, wielkość tej Tajemnicy wiary.

Przepowiadanie i katecheza

Proboszcz z Ars starał się w niczym nie zaniedbywać posługi Słowa. Mówił nawet: „*Pan nasz, który jest samą Prawdą, nie przywiązuje mniejszej wagi do swego Słowa, niż do swego Ciała*”. Sporo czasu poświęcał, zwłaszcza w początkach, na pracowite przygotowanie niedzielного kazania. Z czasem nauczył się wypowiadać bardziej spontanicznie, a zawsze z żywym i mocnym przekonaniem, podając przykłady z codziennego życia, bardzo wymowne dla wiernych. Również katechezy dla dzieci stanowiły ważny dział jego posługiwania, a także starsi chętnie ich słuchali, aby jak najwięcej skorzystać z tego niezrównanego, z serca płynącego świadectwa.

Odważnie piętnował zło we wszystkich jego formach; był nieustępliwy, gdyż chodziło o zbawienie wieczne jego wiernych: „*Jeśli kapłan, widząc znieważanie Boga i ginące dusze, milczy - biada mu! Jeśli nie chce się potępić, winien w razie jakiegoś nieporządku w swej parafii podeptać wzgląd ludzki i obawę, że będzie wzgardzony czy znieawidzony*”.

Starał się docierać do serc współczesnych ludzi pełnych obaw i niepewności, aby je odradzać i ożywiać w nich wiarę. Był wymownym świadkiem i szafarzem innego życia niż ziemskie.

Wewnętrzne upodobnienie do Chrystusa i solidarność z grzesznikami

Św. Jan Maria Vianney nie zadowalał się wiernym wypełnianiem obowiązków swego posługiwania. Starał się swoje serce i własne życie upodobnić do Chrystusowego.

Modlitwa była „*duszą*” jego życia: modlitwa cicha, kontemplacyjna, zazwyczaj w kościele, u stóp tabernakulum. „*Trwał w zjednoczeniu z Bogiem wśród nader czynnego życia*”. Nie opuszczał modlitwy brewiarzowej ani różańcowej. Spontanicznie zwracał się do Matki Najświętszej. A ponieważ ewangelia nade wszystko żąda wyrzeczenia się siebie i przyjęcia krzyża, ubóstwo jego było niezwykle. Dosłownie ogołacał się na rzecz ubogich. Unikał też wszelkich zaszczytów. Pragnął w ten sposób „*wydrzeć*” Bogu łaskę nawrócenia nie tylko modlitwą, ale ofiarą całego życia. Pragnął miłować Boga za tych, którzy Go nie kochali, a wreszcie odbyć w dużej mierze pokutę, której oni nie czynili. Był prawdziwie pasterzem, solidaryzującym się ze swym grzesznym ludem.

Postać Proboszcza z Ars zaiste nie przedawnia się! Jego biografia kryje w sobie liczne jeszcze inne bogactwa, które można zgłębić, aby pogłębić swoją miłość do Chrystusa i szacunek do stanu kapłańskiego. Dlatego w Roku Kapłańskim będziemy powracać do tego tematu w kolejnych numerach *Światła*. Dziś, u jego progu, zawieramy Naszych Duszpasterzy, ich życie i posługiwanie, Maryi Dziewicy, Matce Kapłanów, do której Jan Maria Vianney uciekał się nieustannie, z głęboką miłością i całkowitą ufnością.

oprac. J.S.



Wychowanie seksualne misją rodziców

Pan Bóg stworzył nas na swój obraz i podobieństwo. Tak więc nasza seksualność jest wielkim darem Boga Ojca, a jej prawdziwa wartość wyraża się w tym, że staje się ona „językiem miłości” we wzajemnych relacjach małżonków i dynamicznym źródłem nowego życia. Seksualność posiada dwa nierozłączne cele: wzajemne obdarowywanie się miłością i przekazywanie życia. Ta z jaką przychodzimy na świat jest niedojrzała, dlatego domaga się kształtowania poprzez wychowanie seksualne, które wskazuje rodzicom szczególną drogę powołania.

Dziecko OWOCEM miłości małżeńskiej

Wychowanie seksualne często bywa kojarzone z informacjami na temat ludzkiej płciowości. Tymczasem jego istotą jest ukazanie dziecku wzajemnej miłości małżeńskiej, której jest owocem. Płciowość jest bogactwem całej osoby – ciała, uczuć i duszy. Bogactwo to doprowadza osobę do złożenia daru miłości współmałżonkowi. Pan Bóg powołał nas do miłości. Bez głębokiej więzi wzajemnej małżonków, miłość rodzicielska jest niepełna i w pewien sposób zraniona. Indywidualna miłość jednego z rodziców nie zastąpi wzajemnej miłości Mamy i Taty. Rodzice muszą posiadać świadomość, że od początku są najważniejszym punktem odniesienia dla dziecka we wszystkich sprawach, także w trakcie dojrzewania emocjonalno-seksualnego. Dziecko potrzebuje ich wzajemnej miłości. Jest ona dla niego NAJWAŻNIEJSZA I NAJCENNIEJSZA. Dziecko jest „wielką potrzebą miłości”, która najpierw jest owocem, a później świadkiem wzajemnego dążenia rodziców do szczęścia. Małżonkowie doświadczają jak „nowe życie”, poczęte w akcie wzajemnego oddania, odświeża i dodatkowo ubogaca ich najgłębsze relacje. W ten sposób ich miłość promieniuje, chroniona poprzez żywą AKTUALIZACJĘ. Natomiast osobiste odczucie dziecka, że jego życie jest OWOCEM MIŁOŚCI Ojca i Matki jest NAJWAŻNIEJSZĄ INFORMACJĄ w całym wychowaniu seksualnym.

Czułość nad wychowaniem seksualnym

W okresie dojrzewania, kiedy młody człowiek spontanicznie unika gestów miłości wobec osób dorosłych, rodzicielskie przytulenie może okazać się bardzo ważne. Takie gesty dają dorastającym dzieciom większą wiarę w siebie, przekonują o życzliwości rodziców i pomagają wyjść ze stanu smutku czy zniechęcenia. Rodzice kochając swoje dzieci miłością bezinteresowną dają świadectwo miłości samego Boga Ojca. Czuwanie nad wychowaniem seksualnym dzieci jest dzisiaj szczególnie ważne ze względu na klimat kultury, która na ogół banalizuje płciowość ludzką, akcentując ciało i egoistyczną przyjemność. Papież Jan Paweł II w adhortacji „Familiaris Consortio” zauważył, że współcześnie o ludzkim seksualizmie mówi się na gruncie „cywilizacji użycia” co prowadzi do traktowania tej sfery jako terenu manipulacji i zaspokajania egoistycznych potrzeb. Dlatego czułość rodziców nad wychowaniem seksualnym dzieci jest dzisiaj szczególnie ważna przede wszystkim ze względu na chory klimat wokół ludzkiej seksualności. Aby zachęta do odpowiedzialnego traktowania spraw ludzkiej miłości i seksualności była skuteczna, konieczne staje się świadectwo życia Mamy i Taty. Na nic nie zdadzą się pouczenia i przestrogi dawane dzieciom, jeśli nie będą one doświadczać wzajemnej miłości rodziców, ich szacunku wobec siebie i ofiarności. Bardzo ważne jest, aby dorastające dzieci były wspomagane w rozumieniu etapów rozwoju fizycznego i fizjologicznego organów płciowych, zanim

otrzymają te wiadomości od rówieśników, lub osób z wypatrzoną wzięcią seksualności opartą na brutalnym użyciu ciała dla własnej przyjemności. Aby rodzice mogli dobrze wypełnić to delikatne zadanie, muszą zbudować ze swoimi dziećmi więź zaufania, szczerości i otwartości. Bez tej więzi towarzyszenie dzieciom w ich rozwoju fizjologicznym jest wręcz niemożliwe.

Problemy seksualne młodych

Analiza wychowania seksualnego w Polsce pokazuje, że atmosfera tabu wytworzona wokół rozwijającej się płciowości dziecka często jest przyczyną problemów seksualnych dzieci i młodzieży. Kiedy dziecko wchodząc w okres dojrzewania czuje, że nie może liczyć na rodziców w tej delikatnej dziedzinie, wówczas przeżywa z jednej strony głębokie lęki wobec budzącej się w nim płciowości, z drugiej zaś ciekawość i fascynację. To doświadczenie własnej seksualności nierzadko przejawia się w prowadzących do grzechu masturbacji zachowaniach autoerotycznych, marzeniach seksualnych czy też w sięganiu po pornografię. Dla niemałej liczby ludzi młodych poważnym problemem okresu dojrzewania bywa niepewność co do własnej tożsamości seksualnej. U chłopców wyraża się ona w lekach wobec dziewcząt oraz w potrzebie sprawdzania się w kontaktach fizycznych. Innym, niestety nierzadkim dzisiaj przejawem niepewności co do własnej tożsamości seksualnej jest „podejrzewanie siebie” o homoseksualizm. Bardzo wielu chłopców boryka się z tym pytaniem. U dziewcząt niepewność co do własnej tożsamości seksualnej wyraża się w silnych lekach wobec chłopców, albo w potrzebie ciągłego sprawdzania swojej atrakcyjności seksualnej.

Wzajemna walka o czystość seksualną

Czystość seksualna dla każdego człowieka jest „duchową energią”, która uwalnia z egoizmu i agresywności. Pomaga rozwinąć prawdziwy szacunek względem samych siebie i innych, dlatego młodym ludziom, udrczonym słabościami seksualnymi należy przekazywać wiele nadziei i zachęty. Trzeba walczyć razem z dziećmi, być przy nich. W imię przyszłego szczęścia małżeńskiego warto dążyć do dojrzałości psychoseksualnej, aby uczynić z niej prawdziwy DAR dla współmałżonka i dzieci, tak, aby posiadali pewność, że należy do nich. Ogromnie ważnym jest, aby w tej walce podać dłoń Panu Bogu i usilnie prosić o uwolnienie z wszelkich zniewoleń. Osiągnięcie dojrzałości seksualnej wymaga jednak osobistego zaangażowania, czasu i cierpliwości, ponieważ szczęśliwa rodzina to wynik walki o miłość, która nadaje tchnienie i sens naszemu życiu.

Bóg jest Miłością, dla Miłości zostaliśmy powołani do życia, dlatego w rodzinie, która jest drogą Kościoła podążajmy śladem Ewangelii, aby przykład naszego życia promieniował wśród bliźnich poszukujących Miłości.

kl. Patryk Smoleń

Przewielebny Księżu Proboszczu,

Czcigodni Księża Katecheci,

Drogie Siostry Zakonne

W imieniu całej Wspólnoty Parafialnej, życzymy Wam szczęśliwych i błogostawionych Świąt Bożego Narodzenia oraz wszystkich, potrzebnych do życia i zbawienia łask od Nowonarodzonego Dzieciątka.

Niech Światło Gwiazdy Betlejemskiej rozświetla w Nowym Roku wszystkie Wasze drogi, a najjaśniej te, które prowadzą do pokoju ducha, radości i świętości życia.

Redakcja Światła



Tradycje Bożonarodzeniowe w Polsce i na świecie

Od wieków chrześcijanie na całym świecie w różnorodny sposób obchodzą święta Bożego Narodzenia. Choinka jest znana niemal wszędzie, choć w Burundi przystraja się bananowca, a w Indiach drzewko mango. Najślynniejszą kolędę Cicha noc przetłumaczono na 175 języków, najpiękniejsze szopki są podobno we Włoszech, a we Francji jada się podczas Wigilii ostrygi.

Korzenie tradycji związanych z Bożym Narodzeniem sięgają odległych czasów. Nierzadko zwyczaje te wywodzą się jeszcze z rytuałów pogańskich, na których miejsce wprowadzono później święta chrześcijańskie, nadając im zupełnie nowe znaczenie. Znacząca jest tu data. W wielu kulturach w przeróżny sposób starano się podczas przesilenia zimowego „przywołać” słońce z powrotem na ziemię i sprawić, aby odrodziła się przyroda.

Istotny jest także rys eschatologiczny świąt Bożego Narodzenia. Miejsce zostawiane przy wigilijnym stole przeznaczano dla „przybysza”, czyli dla duchów przodków. W Polsce zwyczaj ten upowszechnił się w XIX wieku. Miał on wówczas wymowę patriotyczną – dodatkowe nakrycie symbolicznie zarezerwowane było dla członka rodziny przebywającego na zesłaniu na Syberii.

Boże Narodzenie było także czasem wróżb. Wyjątkowość tego dnia polegała na tym, że jego przebieg miał znaczący wpływ na cały nadchodzący rok. Jedną z polskich tradycji jest kładzenie siana pod wigilijny obrus. Ciągnięto z niego słomki – im dłuższa, tym więcej pomyślności czekało danego człowieka w następnym roku. Jeszcze dzisiaj dość powszechna jest wiara w to, że w Wigilię zwierzęta mówią ludzkim głosem. Pod słuchający je ludzie dowiadawali się ponoć najczęściej o zbliżającej się śmierci własnej albo kogoś z rodziny.

Chrześcijaństwo od początku swego istnienia nadało tym zwyczajom nowy sens, wytworzyło też swoje obrzędy. Niestety we współczesnej, zeświecczonej kulturze często zapomina się o chrześcijańskich źródłach tego święta.

Żłóbek

Żłóbek w dzisiejszej postaci zawdzięczamy św. Franciszkowi z Asyżu. Historia tej tradycji jest jednak znacznie dłuższa i sięga piątego wieku. Wtedy, jak głosi podanie, żłóbek Jezusa przeniesiono z Betlejem do Rzymu i umieszczono w bazylice Matki Bożej Większej. Także Pasterkę w Rzymie odprawiano początkowo tylko w tym kościele.

To we Włoszech zaczęto w uroczystość Bożego Narodzenia wystawiać żłóbki, w których umieszczano figury Świętej Rodziny, aniołów i pasterzy. Do rozpowszechnienia tego zwyczaju przyczynił się św. Franciszek. Z przekazów pozostawionych przez jego biografa – Tomasza z Celano – wiemy, że w wigilijną noc Biedaczyna z Asyżu zgromadził w grotcie w miejscowości Greccio okolicznych mieszkańców i braci, by w prosty sposób pokazać im, co to oznacza, że „Bóg stał się człowiekiem i został położony na sianie”. W centrum jaskini leżał wielki głaz, pełniący rolę ołtarza. Przed nim bracia umieścili zwykły kamienny żłób

do karmienia bydła, przyniesiony z najbliższego gospodarstwa. W pobliżu, w prowizorycznej zagrodce, stało kilka owieczek, a po drugiej stronie wół i osioł. Jak pisał kronikarz, zwierzęta „zaciekawione, wyciągające szyje w stronę żłobu, pochylając się i jakby składając pokłon złożonej w nim figurce przedstawiającej dziecię Jezus”. Postaci do szopki wybrano spośród obecnych braci i wiernych. Zapalonymi pochodniami św. Franciszek rozjaśnił niebo, a w lesie ukryli się pasterze, którzy na dane hasło wznosili gromkie okrzyki. Do dziś szopka w Greccio przyciąga corocznie rzesze turystów.

Obecnie najślynniejsze są szopki toskańskie, sycylijskie i neapolitańskie. W Szwajcarii, w Niemczech i w Austrii modne są żłóbki „grające”. W Polsce do najbardziej znanych należą szopki krakowskie, prawdziwe arcydzieła sztuki ludowej. Powstanie tej tradycji przypisuje się murarzom i cieślom. Nie mając zatrudnienia w zimie, chodzili oni z takimi szopkami-teatrzykami od domu do domu i tak zarabiali na swe utrzymanie. Wzorem architektonicznym był dla nich przede wszystkim kościół Mariacki, ale wykonywano także miniaturowe szopki Wawelu, Sukiennic i Barbakanu. Od 1937 r. z inicjatywy Jerzego Dobrzyckiego odbywa się konkurs na najpiękniejszą „Szopkę Krakowską”.



Już w średniowieczu wystawiono przy żłóbkach przed-

stawienia teatralne zwane jasełkami. W Polsce najbardziej znanym utworem tego gatunku jest „Betlejem Polskie” autorstwa Lucjana Rydla.

Wieczera wigilijna

Uroczystość Bożego Narodzenia wprowadzono do kalendarza świąt kościelnych w IV wieku. Dwieście lat później ustaliła się tradycja wieczornej kolacji, zwanej wigilią. Wieczera wigilijna jest niewątpliwie echem starochrześcijańskiej tradycji wspólnego spożywania posiłku, zwanego z grecka agape, będącego symbolem braterstwa i miłości między ludźmi. Gdy w drugiej połowie IV w. Synod w Laodycei zabronił biesiadowania w świątyniach, zwyczaj ten przeniósł się do domów wiernych. W Polsce Wigilię zaczęto obchodzić wkrótce po przyjęciu chrześcijaństwa, choć na dobre przyjęła się dopiero w XVIII w.

Wigilia (łac. czuwanie) – pierwotnie oznaczała straż nocną i oczekiwanie. W słowniku kościelnym nazywa się tak dzień poprzedzający większe święto. Dawniej w każdą wigilię obowiązywał post. Do stołu wigilijnego siadano, gdy zabłysła pierwsza gwiazda. Miała ona przypominać Gwiazdę Betlejemską prowadzącą pasterzy i magów do Betlejem.

Na wschodzie Polski i na Ukrainie pierwszą potrawą jest kutia – pszenica lub jęczmień zaprawiana miodem, migdałami i śliwkami. Po modlitwie i czytaniu Pisma Świętego następuje podzielenie się opłatkiem, który jest symbolem Eucharystii.

W północnej Anglii jeszcze do połowy XX wieku podawano w Wigilię „mugga”, czyli owsiankę z miodem. Zwyczaj ten pochodził jeszcze z czasów Wikingów. W Szkocji tradycyjnie spożywa się „Athol Brose” – owsiankę z whisky.

W Walii tradycją jest Calennig – jabłko, ustawione na trójnogu z patyczków, naszpikowane migdałami, goździkami i innymi przyprawami oraz przybrane zielenią. Chodzące po kołędzie dzieci ofiarowują je w zamian za małe datki.

W Norwegii podczas Wigilii podaje się żeberka świni i gotowane mięso owcze lub specjalne danie przygotowane z solonej i gotowanej ryby, która wcześniej leżała w ługu sodowym przez 2-3 dni. Potrawę tę, podawaną z boczkiem, nazywa się Lutefisk.

W Szwecji tradycyjna uczta wigilijna składa się z rozmoczonej suszonej ryby, galarety, wieprzowej głowizny i chleba. We Włoszech podaje się ravioli z mięsnym farszem i ciasto drożdżowe z korzeniami. W Danii je się słodki ryż z cynamonem i pieczoną gęsą z jabłkami.

Peruwiańskim przysmakiem podczas świąt Bożego Narodzenia są świnki morskie. Mięso tych zwierząt ma niewiele tłuszczu i jest tanie, dlatego może być świetną alternatywą dla wieprzowiny. Tradycja jedzenia świnki morskiej jest bardzo silna w andyjskich krajach. Na dowód tego, w katedrze w dawnej stolicy imperium Inków – Cusco, na obrazie przedstawiającym ostatnią wieczerzę, Chrystus i jego uczniowie jedzą właśnie świnkę morską.

Tradycyjnie w całej Ameryce Łacińskiej na Wigilię nie może zabraknąć kakao z mlekiem i babki z rodzynekami, zwanej „panetón” (od słowa „pan”, które oznacza chleb). Jest to zwyczaj pochodzący z Włoch, ale rozpowszechniony w wielu krajach. Ostatnio coraz popularniejszy staje się też szampan, którym jest musująca „sidra”, czyli wino z jabłek.

Pasterka

Pasterka jest pamiątką z pierwszych wieków chrześcijaństwa, kiedy nabożeństwa nocne należały do stałej praktyki Kościoła. Pierwsze Msze św. o północy 24 grudnia sprawowano w Betlejem. W Rzymie zwyczaj ten znany był już za czasów papieża Grzegorza I Wielkiego, pasterkę odprawiano przy żłóbku Chrystusa w bazylice Matki Bożej Większej. Charakter tej liturgii tłumaczą pierwsze słowa inwatorium, wprowadzenia do Mszy: „Chrystus narodził się nam. Oddajmy mu pokłon”.

Choinka

Zwyczaj ten pochodzi jeszcze z czasów pogańskich, rozpowszechniony był wśród ludów germańskich. Wierzono, że szpilki jodłowe chronią przed złymi duchami, piorunem i chorobami. W czasie przesilenia zimowego zawieszano u sufitu mieszkań jemiolę, jodłę, świerk lub sosenkę jako symbol zwycięstwa życia nad śmiercią. Kościół chętnie ten zwyczaj przejął. Choinka stawiana była na znak narodzin Jezusa Chrystusa – rajskiego drzewka dla ludzkości.

Starożytni Rzymianie ozdabiali swoje domy wiecznie zielonymi roślinami, np. jemiolą, bluszczem, laurem, kiedy przygotowywali się do obchodów przypadających w dniach 17-24 grudnia święta boga urodzaju, Saturna. Odbywały się wtedy procesje ze światłem i obdarowywano się prezentami.

Najstarsze pisemne świadectwo o ozdobionym na Boże Narodzenie drzewku pochodzi z 1419 r. Wtedy to niemieccy piekarze z Fryburga ustawili choinkę w szpitalu Świętego Ducha, przybijając ją owocami, opłatkami, piernikami, orzechami i papierowymi ozdobami. Od XVI w. zwyczaj ten rozpowszechnił się wśród cechów i stowarzyszeń w miastach, a także w domach starców i szpitalach.



Do Polski zwyczaj stawiania choinek w domach przeniósł się z Niemiec w XVIII w. Jednak już znacznie wcześniej w naszym kraju przybijano dom na wigilię Bożego Narodzenia. W izbie zawieszano podłazniczkę i sad oraz ustawiano snopy zboża.

Podłazniczka jest to choinka z uciętym wierzchołkiem, przybrana jabłkami i orzechami i zawieszana nad drzwiami sieni. W domu stawiano ją w kącie centralnego pomieszczenia, tzw. czarnej

izby. Była symbolem życiodajnej siły słońca, stanowiła ochronę gospodarstwa od złych mocy i uroków.

Zwyczaj choinkowy rozpowszechniony jest niemal na całym świecie. W święta Bożego Narodzenia umieszcza się choinki w kościołach i domach, na placach i w wystawowych oknach. Najdroższą choinkę wystawiła pewna firma jubilerska w Tokio, w 1975 r. Oceniono ją na blisko trzy miliony dolarów. Najwyższa choinka stanęła przed wiedeńskim ratuszem w tym samym roku, a liczyła 30 metrów.

W Burundi tradycyjną bożonarodzeniową choinkę zastępują bananowce. Znaleźć je można w każdej szopce w tym kraju. Zgodnie z lokalną tradycją symbolizują one szacunek, z jakim witany jest rodzący się Jezus. Banan jest w Burundi symbolem przywitania gościa, dlatego nawet gdy prezydent kraju udaje się z wizytą do jakiegoś miasta, to trasę jego przejazdu dekoruje się młodymi bananami.

W Indiach w roli choinek występują drzewka mango. Tak samo przybiera się je ozdobami i słodkościami.

Kolędy

W dorobku kulturalnym i folklorystycznym Polska jest jednym z krajów, które mają najwięcej kolęd. Nasza tradycja zna ich blisko 500.

Najbardziej znaną, choć nieznanego autorstwa, jest „Cicha noc” śpiewana w 175 językach, w najodleglejszych zakątkach świata. Po raz pierwszy kolędę tę wykonano z akompaniamentem gitary podczas pasterki w 1818 r. w kościele św. Mikołaja w Oberndorfie koło Salzburga. W następnych latach śpiewano ją na dworze cesarza Franciszka Józefa. Zarejestrowano już ponad tysiąc wersji tej kolędy.

W Polsce z kolędowaniem łączy się zwyczaj przebierańców. Pierwotnie, już od XVI w. Polsce żacy, dziś chłopcy przebierają się za Heroda, trzech króli, śmierć, pasterzy, turonia. Śpiewają kolędy, niosą szopkę lub gwiazdę. W czasie od Bożego Narodzenia do uroczystości Objawienia Pańskiego obchodzą domy i zbierają dary.

Życzenia i podarunki

Łącznie w całym świecie liczba wysyłanych kartek bożonarodzeniowych sięga kilku miliardów. W krajach anglosaskich jest to zwyczaj tak popularny, że na jedną osobę przypada średnio kilkanaście świątecznych kart. Istnieją całe firmy wydawnicze specjalizujące się w tej dziedzinie.

W USA dzieci telefonują do św. Mikołaja, a ten zjeżdża tam na spadochronie, bądź przyjeżdża na saniach. Warto zauważyć, że jego współczesny wizerunek – gromko śmiejącego się brodacza w czerwonym kaftanie wymyśliła Coca-Cola. Koncern ten użył w swojej reklamie postaci św. Mikołaja po raz pierwszy w 1930 r.

W Anglii dzieci stawiają w przedśionku swoich pokoi buty lub pończochy, a św. Mikołaj napełnia je w nocy łakociami. W Holandii przyjeżdża na białym koniu, a dzieci piszą do niego listy. Ma w różnych krajach różne nazwy: Santa Claus, Pan Heilige Christ, Befana, Dziadek Mróz.

Prezenty we Francji przynoszą, w zależności od regionu i rodzinnych tradycji, Aniołek, Dzieciątko Jezus lub, najpopularniejszy i najbardziej podobny do św. Mikołaja, „Père Noël”. Pozostawia on, niezauważony, podarki w świąteczny poranek 25 grudnia. Wieczorem 24 grudnia należy zostawić pod choinką parę własnych butów, aby Père Noël wiedział, gdzie położyć nasz prezent.

Obyczaje i potrawy

Święta Bożego Narodzenia w Wielkiej Brytanii już dawno straciły swój religijny charakter i stały się po prostu dniami wolnymi od pracy, kiedy to można najeść się do syta, odebrać prezenty, odwiedzić rodzinę i znajomych i nacieszyć oko świątecznymi ozdobami.

O godzinie 15.00 cały kraj zamiera przed telewizorami, gdyż o tej porze królowa wygłasza doroczne, dziesięciominutowe przemówienie do swoich poddanych. Słuchają go obowiązkowo wszyscy – nawet antymonarchiści. Pod koniec obiadu pociąga się tzw. crackersy, czyli ładnie opakowane tubki tekturowe, w których znajduje się kapiszon, wybuchający przy rozrywaniu papieru, a także drobne bibeloty i żarty (na ogół kompletnie niezrozumiałe dla cudzoziemców) zapisane na kawałku papieru. Mężczyźni po obiedzie często wymykają się do lokalnego pubu, a żony sprzątają i zmywają stopy naczyń.

Występuje tam zwyczaj całowania się pod jemiolą, praktykuje się go szczególnie na biurowych, przedświątecznych „parties”, odbywających się bądź to w biurach, bądź też w wynajętych salach pubowych. Tradycyjne też bogato dekoruje się ulice, sklepy i domy prywatne.

W Irlandii nadal jeszcze utrzymuje się w Wigilię starodawny zwyczaj stawiania w oknie zapalanej świecy, mającej wskazywać drogę obcemu wędrowcowi i gotowość przyjęcia go pod dach, tak jakby się przyjmowało Świętą Rodzinę. Na wsiach przed świętami myje się domy i budynki gospodarskie oraz bieli je wapnem na cześć nadchodzącego Chrystusa.

We Francji Boże Narodzenie obchodzi się przede wszystkim jako święto rodzinne, które niestety wiele straciło ze swego

religijnego charakteru. Można to zrozumieć w kraju, w którym stale praktykuje zaledwie 8 proc. z 70 proc. jego mieszkańców, deklarujących się jako katolicy. W dni ważnych świąt kościelnych notuje się jednak znacznie wyższy, dochodzący do blisko 30 proc., napływ ludzi do kościołów. Drugi dzień świąt jest normalnym dniem roboczym.

Na świątecznym stole Francuzi stawiają ostrygi, kaszanke i pieczonego indyka, ale coraz częściej, szczególnie w dużych miastach, na świąteczny obiad wychodzi się cała rodziną do dobrej restauracji.

Tradycyjne francuskie desery to „bûche de Noël” – bożonarodzeniowe polano i „mendiants” – żebracy. Pierwsza z tych potraw to rolada z kremem lub lodami, imitująca grubą gałąź – polano, które niegdyś wkładano do kominka, by ogrzało dom po powrocie rodziny z pasterki. Ciasto polewa się czekoladą i ozdabia motywami „leśnymi”. Mendiants, znane głównie na południu kraju, to kruche okrągłe ciasteczka, bogato ozdobione bakaliami, które oznaczać mają brązowe kolory habitów zakonów żebraczych.

Niewątpliwie do najważniejszych atrakcji świątecznego stołu należą też czekoladki. W wielu domach robi się jeszcze okrągłe miękkie czekoladki, ale na ogół są one kupowane. Pacuszka eleganckich czekoladek z renomowanej cukierni stanowić może doskonały prezent pod francuską choinkę.

Francuzi zwracają też ogromną uwagę na wina, które towarzyszą świątecznym potrawom, a szampan (w najgorszym wypadku dobre wino musujące) jest nieodłącznym elementem świątecznego posiłku.

W Anglii w dzień Bożego Narodzenia obowiązkowo na stole pojawia się indyk, z farszem (ale podawanym osobno) z bułki tartej i przypraw oraz brukselka. Na deser pudding na gorąco, czyli gotowana na parze masa z suszonych owoców, bułki tartej i loju, podawany z gęstymi sosami na bazie brandy lub rumu, podaje się ponadto „mince pies”, czyli ciastka nadziewane suszonymi owocami i czekoladową roladę albo tort z twardym jak kamień lukrem. Wieczorem je się na ogół zimną wędlinę, przede wszystkim szynkę.

Francja nie zna opłatka i zwyczaju dzielenia się nim, a jego rolę w instytucjach spełniają spotkania z okazji tradycji „migdałowego króla”. Organizuje się je od Trzech Króli w praktyce przez cały styczeń wokół okrągłego ciasta drożdżowego bądź francuskiego z migdałowym nadzieniem. Są one okazją do składania życzeń współpracownikom, wyborcom, klientom itp. Podobnie, kartki z życzeniami (raczej noworocznymi niż świątecznymi) wysyłane są z reguły dopiero po Nowym Roku i przychodzą przez cały styczeń.

Mamy zatem w świętach Bożego Narodzenia to, co wspólne, to co nas jednoczy, ale mamy także uprawnione różnice wynikające ze specyfiki miejsc, w których zamieszkują różnorodne katolickie narody. W tym, co najistotniejsze, jesteśmy tacy sami, we wszystkim innym możemy się przecież pięknie i ciekawie różnić.

Oprac. Ł.S.

fol. J. Nosal



Zapomniane Prawdy i Wartości

Bożonarodzeniowych życzeń czas

Za oknami jeszcze szaro, nie ma śniegu i coraz wcześniej zapada późnojesienny zmierzch. Dzieci z utęsknieniem czekają, że wreszcie zrobi się zima i przybierze drzewa i pola srebrnobiałą szatą. Bo święta bez śniegu nie mają uroku, są pozbawione magii. Niezależnie jednak od pogody i naszych niepokojów... święta przyjdą! Poprzez adwentową pokutę, modlitwę i refleksję nad własnym życiem wchodzimy już w radosny nastrój oczekiwania i pozwalamy, by powoli ogarniał nas błogosławiony świąteczny czar. Miasta i wsie już rozbłyskują kolorowymi światełkami, sklepowe witryny wabią świątecznymi dekoracjami i wszystkich ogarnia gorączka zakupów. Ileż te przygotowania budzą w nas radości, wspomnień, nadziei i wzniosłych pragnień? Ile dobra w nas wyzwala? Wraz z zagłębianiem się w adwentowe oczekiwanie stajemy się bardziej życzliwi, wyrozumiali, współczujący bliźnim, bardziej otwarci na potrzeby drugiego człowieka.

W naszej polskiej tradycji tę otwartość wyrażamy wieloma bardzo miłymi akcentami. Jednym z nich jest wysyłanie osobom najbliższemu sercu, rodzinie i znajomym kartek z świątecznymi życzeniami. Jest to zwyczaj mocno wypierany przez życzenia wysyłane drogą elektroniczną, ale wielu Polaków kultywuje dawny obyczaj i nadal kupuje kartki świąteczne.

Właściwie już w listopadzie pojawiają się one w księgarniach, kioskach z gazetami i innych sklepach. Wybór jest bardzo bogaty, zarówno pod względem jakości jak i ceny. Producenci prześcigają się wręcz w pomysłach graficznych nie przejmując się tym, jakie te ich „artystyczne” dzieła przekazują treści. Dobrze, jeśli głównym motywem jest chociaż choinka, a nie renifery lub bałwanki wiozące furę prezentów. Ale prawdą jest i to, że kupujący nie zastanawiają się zbyt nad religijnym charakterem świątecznych kartek. Najczęściej poszukiwane i najchętniej kupowane są te, w których wydrukowano już tekst życzeń. Dlaczego? Odpowiedź jest prosta. Bo nie musimy sami ich pisać. To znamienne dla naszych czasów, że coraz częściej

zamiast własnych, płynących z serca życzeń, wysyłamy najbliższemu jedynie własny, bardziej, lub mniej czytelny podpis pod ułożonymi przez kogoś innego życzeniami. Życzeniami zwykle szablonowymi, nie mającymi żadnej głębi, nie przekazującymi naszych prawdziwych uczuć. Te „uniwersalne” życzenia przyjmują nawet często formę dzieciennych wierszyków typu:

Pada śnieg, suną sanki –

jest renifer i bałwanki...

Śnieżki z nieba spadają,

życzenia zdrowych świąt składają.

Niech te święta będą wyjątkowe

a prezenty odlotowe –

życzy... No właśnie ... Kto składa takie życzenia? Polak? Katolik przeżywający tajemnicę Bożego Narodzenia? Dlaczego idziemy na łatwiznę sądząc, że wystarczy podpisać się pod byle banałem, byleby adresat wiedział, kto ten banał mu przesyła? Przecież w ten sposób powoli, ale skutecznie, zanika to, co powinno być jednym z najważniejszych przesłań tych Świąt - płynące z głębi naszych serc dobre słowa wyrażające miłość dla naszych bliskich. Życzenia pełne miłości bardzo często zastępują czyjaś obecność przy wigilijnym i świątecznym stole i wtedy są one cenniejsze niż najdroższy nawet prezent. Jest przecież w wielu rodzinach zwyczaj odczytywania przy wieczornej wigilijnej życzeń otrzymanych od nieobecnych członków rodziny. I jak zabrzmiały w podniosłej atmosferze łamania się opłatkiem rymowanki o skaczących aniołkach i odlotowych prezentach?!

Dobrze byłoby wrócić do tradycji i wzorem naszych dziadów i ojców na bożonarodzeniowych kartkach pisać własnoręcznie, przez siebie ułożone, szczerze życzenia, skierowane zawsze do konkretnego adresata. Taka świąteczna kartka będzie sympatyczniejsza i w większym stopniu będzie podkreślała szacunek dla obdarzanej przez nas życzeniami osoby. Nie pozwólmy żeby i ten piękny, stary polski zwyczaj został zastąpiony przez bezduszne formy współczesnej komunikacji, zdegradowany przez bezmyślnych pseudoartystów i zawłaszczony przez handel.

Pomyślmy o tym, zanim ogarnie nas Bożonarodzeniowych życzeń czar.

L. S.

Historyczny rok - refleksje

Na początku należy podkreślić, że ten krótki artykuł nie pretenduje do miana generalnego podsumowania bieżącego roku, lecz jest jedynie subiektywną konstatacją, że 2009r. jest dla Brzostku - stolicy naszej parafii - rokiem historycznym. Co przemawia za takim stwierdzeniem?

Po pierwsze - od 1 stycznia Brzostek odzyskał prawa miejskie, które nabył już w 1367r. z rąk Jana - Opata Zakonu Benedyktynów z Tyńca. Nowe przywileje przyspieszyły rozwój miasta, które stało się dla okolicy ważnym ośrodkiem gospodarczym i religijno-kulturalnym. Jednak po sześciu wiekach, wskutek zniszczeń wojennych i zmian administracyjnych, Brzostek utracił częściowo prawa miejskie w 1934r., ale całkowicie stało się to w 1954r., wskutek decyzji komunistów, podjętej wbrew woli mieszkańców. Czyżby dopiero po 55 latach zerwano ostatecznie z totalitarną zaszłością? Są przesłanki, że częściowo tak, w wymiarze symbolicznym, na co wskazuje akt rewitalizacji cmentarza żydowskiego i uroczystości z tym związane. Na pamiątkowe tablice tym bardziej zasługują żołnierze polskich organizacji niepodległościowych, którzy byli prześladowani przez komunistyczną bezpiekę. Lecz najbardziej w mieście Brzostek oczekiwano przyspieszenia gospodarczego i ogólnego rozwoju. Być może, coś się dzieje w tym kierunku, być może ...

Po drugie - w mijającym roku ukazało się rekordowo aż sześć obszernych publikacji książkowych o Ziemi Brzostockiej: Ks. Bogdana Stanaszka „Z dziejów Brzostku. Wydarzenia i ludzie”; „Sprawa agenturalna Północ”; pod jego redakcją „Z dziejów Brzostku. Studia i materiały tom II”; Zuzanny Rogala „Z Brzostku rodem...” oraz dwie prace zbiorowe: „Cmentarz żydowski w Brzostku” i kulinarna „Brzostockie specjalności”. Ponadto wydano „Kalendarz miasta i gminy Brzostek” i mapę. Wymienione publikacje świadczą o wielkim potencjale twórczym naszego środowiska. Jest w parafii też wielu utalentowanych artystów: fotografików, muzyków, plastyków, literatów. Czy aby samorządowe władze miasta Brzostek dostrzegają ten potencjał?

Po trzecie - trwają bardzo intensywne prace w parafii przy budowie Żywego Pomnika Jana Pawła II. Twórcą tego doniosłego i chwalebego dzieła jest Ks. Prałat Dr Jan Cebulak – Proboszcz i Wicedziekan brzostocki. Długa jest lista dotychczasowych zasług Ks. Proboszcza dla naszej parafii, szczególnie w kwestii kapitałnego odnowienia świątyni od fundamentów aż po kopułę wieży. Trwają też prace przy renowacji ołtarza Matki Bożej. Reasumując – w parafii Brzostek widać wejście w trzecie tysiąclecie.

Niewątpliwie z Bożą pomocą można zrobić wiele. O tym warto pamiętać w modlitwach dziękczynnych i błagalnych stając u wrót Nowego Roku.

Zamyślenia młodych

Do sklepów, hej pasterze - czyli Świąta w wersji marketingowej

O gwiazdo Betlejemską zaświeć w markecie tym....

Kiedy tylko zgasną świeczki po Zadzuszkach, w supermarketach zapalają się świeczki świąteczne. Liczy się każda godzina. Supermarkety ustawiają nowe dekoracje już w nocy. Bo od kilku lat obserwujemy w handlu tendencję do przesuwania daty rozpoczęcia świątecznego marketingu. Agencje reklamowe starają się „zagospodarować” już cały listopad, wydłużając w ten sposób okres świątecznych zakupów. W istocie, dla wielu młodych ludzi to nie Adwent, lecz początek świątecznych reklam jest sygnałem zbliżających się świąt. Gdyby nie było dekoracji w supermarkecie, niektórzy gotowi byłiby pomyśleć, że odwołano Boże Narodzenie. Pewien internauta napisał, że kiedy widzi świąteczną wersję reklamy coca-coli, wie, że święta tuż tuż.

Ale nie tylko sami młodzi polscy konsumenci są już na tyle wyedukowani, że listopad i grudzień traktują jako czas wydawania pieniędzy. W tym roku, jak donosi Polska Agencja Informacyjna, Polacy zostawią w sklepach ok. 20 mld. zł! Jedno gospodarstwo domowe wyda średnio 1,5 tys. zł, z czego połowę na prezenty.

Są na szczęście wśród nas i tacy, którzy odczuwają wielki niesmak z powodu przedwczesnych reklam i dekoracji świątecznych. Szkoda tylko, że nie wszyscy ze względu na zanik religijnego charakteru Świąt. Większość ma raczej pretensje, że rozmywa się bożonarodzeniowy nastrój, czas święty powszednieje i nie da się już w same Świąta odczuć jego Sacrum.

Święty Mikołaju zabierz nas do „Raju”

Pierwszy raz użył świętego Mikołaja do sprzedawania zabawek i prezentów świątecznych dom towarowy Parkinona w Filadelfii w 1841 r. W latach 70. i 80. XIX wieku Santa Claus pracował już w większości amerykańskich i kanadyjskich domów towarowych. W latach 90. pojawił się w Anglii, potem na kontynencie europejskim. To właśnie ta postać stanowi doskonały dowód na to, że rytuał religijny można ukraść i z powodzeniem zaprząć do reklamy. Z powodzeniem, bo za zgodą społeczeństwa.

Haddon Sundblom, grafik zatrudniony w Coca-Coli, który zmienił świętego Mikołaja w przerośniętego krasnala zapewnia, że koncern nie nakazał mu desakralizować tej postaci. Mógł nawiązać do jego dwóch definicji: tej religijnej, o biskupie z Miry, lub do mitycznej, ukazującej go jako baśniowego reprezentanta sił przyrody. Ale społeczeństwo amerykańskie uznało, że chudy biskup do świątecznej obfitości się nie nadaje, zaś ten z lasu jest idealny: gruby, jowialny, z gałązkami w brodzie, ubrany w szubę albo w stroju skomponowanym z amerykańskiej flagi. *Gdy dodałem do tego kolory korporacyjne Coca-Coli, wybór okazał się oczywisty.*

Obecnie również i w Polsce wiele dzieci nie odbiera już prezentów od św. Mikołaja w kościele, lecz od takiego właśnie czerwonego krasnala w galerii lub innym domu handlowym. Ogólnie uważa się, że „pracujący” tam Mikołaje są sugestywni, ekskluzywni i niepowtarzalni. Zapewniają niezapomniane wrażenia każdemu dziecku i spełniają egoistyczne zachcianki najzamożniejszych rodziców. Dlatego popyt na ich usługi rośnie, a zlecenia bywają coraz bardziej ekstrawaganckie. Rosną też wymagania usługobiorców. W supermarketach i sieciach handlowych Mikołaj musi być wysokiej jakości, bo konkuren-

cja nie śpi – buduje się zatem „kawałek Laponii” umieszczając Mikołaja w prawie rzeczywistej scenarii, z saniami, reniferami i śniegiem. Mikołaj witając dziecko krzyczy tubalnie: „ho, ho, ho”, potem obowiązkowo pyta, czy było grzeczne, następnie przekazuje prezenty. Na koniec pozostawia surowe napomnienie, oczywiście zamówione wcześniej telefonicznie przez rodziców, żeby dziecię warzywa jadło, łóżko ścieliło i zęby jak się należy szczotkowało... A po tej dydaktyce czas na sesję zdjęciową Dzieci i dorośli mogą sobie robić profesjonalne zdjęcia ze „świętym” Mikołajem i jego świtą: elfami, Śnieżynkami, aniołkami, diabełkami... Czy my ich czasem skądś nie znamy?

Cuda, cuda ogłaszają

W Ameryce już w latach 20. XIX wieku marketing odkrył reklamę przed Bożym Narodzeniem jako rękojmię wyjątkowych zakupów.

Ale w Polsce jeszcze niedawno trudno było wyobrazić sobie reklamę korzystającą z kościelnej symboliki Bożego Narodzenia. Dziś w sposób nierzadko obrazoburczy reklamy **czynią istotą Świąt Bożego Narodzenia obfitość dóbr i ich konsumpcję**. Doświadczamy boleśnie dowodów tego nadużycia słuchając na przykład reklamy, która na melodię znanej kolędy namawia do zakupów w pewnym portalu internetowym. Piosenka śmiało cytuje nawet fragmenty z oryginału!

A wczora z wieczora – Vivat Big Mac i Coca – Cola

Amerykańskie wzorce marketingowe okazały się być bardzo atrakcyjne, skuteczne, a przede wszystkim bezpieczne, bo obojętne ideologicznie. Stąd mamy bezpieczną choinkę na której nie fruwa żaden cherubin i bezpiecznego Mikołaja, którego można użyć niemal w dowolnym kontekście. Mamy Rudolfa, renifera z czerwonym nosem, jemiołę.

W Wielkiej Brytanii nawet słowo „Christmas” dla bezpieczeństwa zastąpiono określeniem „Winter Holiday”. I słusznie, bo marketingowa stylistyka świąteczna musi współgrać z ogólną tendencją do desakralizowania Świąt. Handel wychodzi temu naprzeciw, konsumenci akceptują i trudno już powiedzieć, co jest przyczyną, a co skutkiem. Tak jak w kulturze popularnej, gdzie wszystko łączy się z wszystkim. Sacrum gdzieś jest, ale jest równoznaczne ze wszystkim innym. Pod choinką jest szopka, a przy szopce telewizor, w TV reklama, a w naszych sercach poczucie chaosu i goryczy...

I my czekamy... na powrót Bożego Narodzenia

Co roku oczekujemy, że Świąta będą cudowne, że doznamy olśnienia, że poczujemy się jak Aniołowie, lub choćby pasterze z Betlejem. I zwykle jesteśmy rozczarowani. Z roku na rok coraz bardziej Świąta stają się mieszaniną przesytu i... tęsknoty za Sacrum, które zagubiło się w bogactwie, w przepychu, w wystrojonych galeriach, w nadmiernej konsumpcji i myślowej pustce.

Dobrze, że wielu katolików odczuwa ten przesyt. Że wielu protestuje przeciw bezczelnej kradzieży idei Bożego Narodzenia przez marketing i kreowaniu nowych wzorców zachowań pod płaszczykiem stwarzania klientom ciepłego, rodzinnego nastroju.

Ten przesyt pozwala wierzyć, że pomimo zalewu tradycji świątecznych świecą stylistyką i symboliką **Sacrum nie zniknęło i że nadal jest ludziom potrzebne**.

Naszym obowiązkiem, jako katolików, jest świadomość faktu, że marketing wykorzystuje najwartościowsze elementy naszej religijnej tradycji bezprawnie. Zatem zjawisko to powinno spotykać się, jeśli nie całkowitą dezaprobatą, to przynajmniej zachowaniem daleko idącego dystansu.

Ł.S

Mój talent

Wbrew powszechnym opiniom młodzież szkolna zajmuje się nie tylko grami komputerowymi i telewizją. Liczni mają swoje zainteresowania i pasje, często bardzo oryginalne. Niestety, nadal wielu przysłowiowych „Janków Muzykantów” nie rozwija swego talentu, wskutek braku wsparcia ze strony instytucji zajmujących się kulturą. Dlatego w Redakcji gazety parafialnej pojawił się pomysł, aby młodych pasjonatów przedstawiać i promować w cyklu pt. „Mój talent”. W tym numerze prezentujemy dokonania Kacpra Klicha, ucznia klasy VIIb Szkoły Podstawowej w Brzostku.

Kacper interesuje się szczególnie: żywotami świętych, sztuką sakralną oraz poznawaniem sanktuariów maryjnych. Twierdzi, że takim impulsem dla niego była pielgrzymka na trasie Jasna Góra – Gidle – Leśniów. Ważne również były dla niego parafialne Misje Święte. Swoje zainteresowania urzeczywistnia nietypowo – a mianowicie wykonuje z plasteliny miniaturowe figurki świętych. Nie są to jakieś dziecinne lepianki, lecz misterne, małe dzieła sztuki. Widać na figurkach drobne detale stroju duchownych, atrybuty świętych, wierną kolory-



stykę, zachowane elementy epoki. Młody artysta wykonał 30 postaci świętych, np.: Piotr Apostoła, Augustyna, Kacpra Redemptorysty, Pawła Apostoła, Antoniego z Padwy, Franciszka z Asyżu, Ojca Pio, Wawrzyńca, Jakuba Apostoła, Stanisława Biskupa i Wojciecha – patronów Polski. Są też inne postaci, szczególnie imiennicy kogoś z rodziny. Ponadto na szkolnej prezentacji widzimy: Trzech Króli, ołtarz Matki Bożej, scenę ukazującą budowę kapliczki słupowej w Zawadce przez brzostekich benedyktyńców, którzy przez 700 lat tworzyli zręby kultury chrześcijańskiej w naszym regionie. Prócz tego Kacper wykonał kilka miniatur habitów zakonnych różnych zgromadzeń oraz tryptyki ołtarzowe poświęcone Matce Bożej. Naturalnie, aby móc to dobrze zrobić, należy mieć, oprócz talentu plastycznego, dużą wiedzę merytoryczną. Dlatego uczeń wnikliwie czyta literaturę tematyczną i potrafi z pasją opowiadać o wykonanych postaciach, a szczególnie o dziejach Obrazu z Jasnej Góry.

Wystawa prac młodego pasjonata wzbudziła podziw wśród dzieci i nauczycieli Szkoły Podstawowej w Brzostku. Wielkie brawa dla Kacpra Klicha wraz z życzeniami wytrwałości w rozwijaniu swych zainteresowań. Zachęcamy też innych młodych twórców do prezentacji swych dokonań na łamach gazety „Światło”.

Redakcja

Drodzy Czytelnicy Światła

Nadchodzą te wyjątkowe, pełne miłości Święta kiedy wspominamy moment przyjścia na świat Naszego Zbawiciela. Wszystko dookoła staje się piękniejsze i lepsze. Najmroźniejsza zima wydaje się ciepła. Atmosfera jest cudownie tajemnicza.... Tak mogłoby być całą wieczność...

Dzieje się tak, ponieważ Dzieciątko Jezus pozwala nam zasmakować odrobiny Raju. Dotyka nasze serca Swoją łaską i czyni je otwartymi na miłość. A my bardzo potrzebujemy miłości. Tej Boskiej i tej ludzkiej. Dlatego niewysłowioną słodycz Bożego Narodzenia najgłębiej odczuwają Ci, którzy potrafią otworzyć własne serca i przygotować je na przyjęcie Maleńkiej Miłości w Osobie Nowonarodzonego Jezusa. Ci, którzy potrafią odpowiedzieć nią całym sercem okazując miłość bliźnim. Ksiądz Jan Twardowski pisał „Boże Narodzenie jest po to, żeby uczyć się miłości, żeby podawać sobie ręce, żeby się uśmiechać do siebie, żeby sobie przebaczać...

Jakże tego dziś potrzebujemy. Jakże potrzebujemy we współczesnym chaosie ideologicznym, szumie informacyjnym, codziennym zabieganiu i braku czasu na refleksję – tych wyjątkowych świątecznych chwil wytchnienia, poczucia bezpieczeństwa i ludzkiej dobroci, a przez to wzrostu naszej nadziei. Jakże potrzeba nam czasu umożliwiającego spokojne zastanowienie się nad życiem, jego sensem, kruchością, nad uznawaną przez nas hierarchią wartości, nad istotą świąt i sposobem ich przeżywania. Nie obchodzimy bowiem jakiegoś festynu czy jakiejś świeckiej uroczystości, lecz świętujemy przyjście na świat naszego Zbawcy. Wobec takiego wydarzenia wszystko inne wydaje się małe i nieistotne. I takim niech pozostanie. Zapomnijmy przynajmniej na te kilka dni o przyziemnych i płytkich problemach, o smutkach, o kłopotach w pracy, o zatargach i wzajemnych urazach... Świętujmy religijnie, jak na katolików przystało. Jeśli nasze świętowanie nie będzie wypływać z radości z przyjścia na ten świat Zbawiciela, Boże Narodzenie niczym nie będzie się różnić od zabawy karnawałowej, dnia niepodległości czy innych, choćby religijnych świąt. Dlatego pozostając w atmosferze adwentowego oczekiwania wraz z Maryją na Betlejemską Noc, życzymy Wam, Drodzy Czytelnicy „Światła”:

Niech w Waszych duszach zajaśnieje blask nowej nadziei.

Niech Wasze serca wypełni miłość.

Niech życie wszystkich rodzin będzie odbiciem życia Świętej Rodziny.

Niech w naszej Wspólnocie parafialnej zapanuje zgoda i codzienna życzliwość, zarówno w odniesieniu do życia rodzinnego, jak i społecznego.

życzą członkowie POAK



O uśmiech dziecka

W sobotni wieczór 5 grudnia, po odmówieniu przez zgromadzonych Koronki, do naszego kościoła parafialnego o godz. 15:00 przybył św. Mikołaj w otoczeniu cudnych Aniołków. Nie było tradycyjnych sani ani reniferów, bo już zimy nawet porządnej nie ma w tych czasach klimatycznego ocieplenia. Niemniej jednak gorące serduszka dzieci były mocno – u małych ze strachu i emocji, u starszych z ciekawości. Zaś św. Mikołaj w stroju biskupim z siwą brodą był nieco ociążały i ponoć niezbyt zdrowy, a wiadomo... grypy szaleją i nikogo nie oszczędzają. Na szczęście miał on energicznych Pomocników na czele z Panią Przewodniczącą Koła Caritas. Na początku upragnione prezenty otrzymywali najmłodszy, którzy najczęściej podchodzili z rodzicami, ale samodzielnych i odważnych też nie brakowało. Jednak do zdjęcia



fol. M. Samborska

lepiej było stanąć w bezpiecznej odległości od siwego staruszka w biskupiej czapce... Potem nieco starsze dzieci otrzymywały potężne upominki przygotowane z darów Ofiarodawców przez Panię z Parafialnego Koła Caritas. Radość tych kilkudziesięciu obdarowanych dzieciaków była największa – dla nich to raczej jedyny mikołajkowy prezent. Na końcu upominki otrzymali ministranci i młodzież z Katolickiego Stowarzyszenia, którzy

razem ustawili się do wspólnej fotografii. Całe spotkanie zakończono modlitwą w intencji Ofiarodawców i Tych, co przygotowali te wspaniałe prezenty.

O godz. 16:00 św. Mikołaj wraz z Aniołkami przybył do kaplicy w Bukowej, gdzie czekała grupa dzieci w różnym wieku, często wraz z najbliższymi. Tu również najpierw najmłodszy a potem starsi otrzymywali upominki, też w znacznej części przygotowane przez Panię z Koła Caritas. Na zakończenie wszystkie dzieciaki odważnie ustawiły się do zdjęcia. W ich oczach była radość i gościł uśmiech na twarzy – a to jest bezcenna nagroda dla tych Wszystkich, którzy okazali serce dzieciom potrzebującym, przez dary materialne i własną pracę. Bóg zapłać!

Prace w parafii

Ks. Pralat Dr Jan Cebulak – Proboszcz Parafii Brzostek dokonał kilka lat temu kapitalnej rewitalizacji naszej zabytkowej świątyni i jej otoczenia, przy wykorzystaniu nowoczesnych technologii i materiałów. Obecnie natomiast trwają bardzo intensywne prace przy budowie Żywego Pomnika Jana Pawła II. Prowadzone są także zabiegi renowacyjne przy ołtarzu Matki Bożej oraz najstarszych ławek. Nie ustają również prace remontowe w budynku Warsztatów Terapii Zajęciowej. Ks. Proboszcz Jan Cebulak kieruje całością tych inwestycji i stara się o potrzebne środki finansowe.

I. Zdażyć na kanonizację Papieża Polaka!

Już od wiosny tegoż roku rozpoczęły się wzmożone prace wykończeniowe przy Żywym Pomniku Jana Pawła II. Najpierw wstawiono w tym monumentalnym budynku kilkadziesiąt okien. Następnie wylano tzw. „chudy beton”. Współczesne przepisy wymagają wszystkich udogodnień dla pensjonariuszy, dlatego został przygotowany odpowiedni fundament pod windę. Wymurowano też liczne ścianki działowe. Natomiast latem wykonana została skomplikowana instalacja oświetleniowo-elektryczna oraz wodna. Potem było tynkowanie ścian i sufitów oraz wstawienie wielu drzwi. Jesienią zaczęły się mozolne prace związane z ociepleniem tego ogromnego budynku i

izolacją poziomą podłóg oraz wylewkami. Wykonano też super nowoczesną instalację grzewczą opartą o najnowszą technologię, która wykorzystuje niskotemperaturowe ciepło z gruntu, na bazie wywierconych rok temu około 50 otworów w ziemi o głębokości ok. 150 metrów każdy. Całość instalacji działa z wykorzystaniem pompy ciepła. Koszt tak uzyskanej energii jest czterokrotnie tańszy od tradycyjnych metod grzewczych. Ponadto wykonane zostały konstrukcje sufitów poddasza. Trwają też prace porządkowe wokół całego budynku.

II. W trosce o Warsztaty Terapii Zajęciowej

Wiadomo, że ta niezwykle potrzeba instytucja mieści się w wiekowym budynku starej plebani i wymaga ciągłych remontów i unowocześnień. W tym roku część poddasza została zaadaptowana na obszerną świetlicę i biuro. Łączyło się to z wykonaniem wszystkich prac związanych z dostosowaniem wytrzymałościowym konstrukcji nośnych ścian i podłogi. Potem przystąpiono do robót wykończeniowych po wypełnieniu ścian i sufitów warstwą izolacyjną oraz obłożeniu płytą kartonowo-gipsową. Wykonano malowanie i ułożono podłogę. Następnie założono instalację elektryczno-oświetleniową i centralnego ogrzewania. Całość wykonanych prac można było podziwiać podczas pikniku rodzinnego. Natomiast w otoczeniu gospodarczym dobudowane zostały garaże na ciągnik i samochody oraz wykonana została wiata na siano dla koni.



Podczas wykonywania wylewek

KRONIKA DUSZPASTERSKA

od 12. 10. 2009 do 13. 12. 2009

Z radością zawiadamiamy, że w ostatnim czasie następujące dzieci otrzymały Sakrament Chrztu Świętego:



- 17.10. Marlena Miśkowitz z Bukowej
- 24.10. Michał Gawel z Nawsia Brzosteckiego
- 31.10. Michał Pieczonka z Brzostek
- 07.11. Oliwia Gabriela Szczygieł z Nawsia Brzosteckiego
- 14.11. Malwina Maria Nowicka z Zawadki Brzosteckiej
- 21.11. Gabriela Zięba z Woli Brzosteckiej.
- 21.11. Jakub Michał Fijołek z Nawsia Brzosteckiego
- 05.12. Łukasz Zastawny z Brzostek
- 12.12. Klaudia Górka z Woli Brzosteckiej
- 12.12. Kamil Łukasz Surdel z Nawsia Brzosteckiego

Módlmy się za te dzieci, aby wzrastały w wierze dla chwały Boga i Kościoła powszechnego.

Sakramentalny związek małżeński zawarli:



- 17.10. Bogdan MROCZEK z Brzostku i Agnieszka WAL z Nawsia Brzosteckiego
- 24.10. Jacek Mariusz SAMBORSKI z Brzostku i Agata Anna KURCZ z Kołaczyc

Niech dobry Bóg napelni tych małżonków odpowiedzialną miłością, która wszystko przetrzyma.

Ze smutkiem informujemy, że z naszej wspólnoty parafialnej odeszli ze znakiem wiary do wieczności:



- 13.10. + Wiktoria Gonera, lat 87, Brzostek
- 20.10. + Zdzisław Kula, lat 58, Brzostek
- 05.11. + Florian Andrzej Czech, lat 57, Zawadka Brzostocka
- 08.11. + Janina Oszejec, lat 79, Klecie
- 13.11. + Jan Wilisowski, lat 57, Bukowa
- 15.11. + Czesław Rozwadowski, lat 83, Brzostek
- 17.11. + Helena Soltys, lat 95, Nawsie Brzostockie
- 18.11. + Stanisław Jantón, lat 83, Nawsie Brzostockie
- 27.11. + Janina Niklewicz, lat 77, Klecie
- 02.12. + Adolfina Kasprzyk, lat 85, Bukowa
- 06.12. + Zofia Piękoś, lat 60, Brzostek
- 12.12. + Franciszek Krajewski, lat 90, Brzostek

Dobry Jezu, a nasz Panie, daj im wieczne spoczywanie.

Krótko

11.10. przeżyaliśmy Dzień Papieski pod hasłem: „Jan Paweł II - Papież Wolności”. Przez cały dzień była prowadzona przed kościołem zbiórka do puszek z przeznaczeniem na stypendium dla młodzieży dotkniętej konsekwencjami biedy.

11.10. Kanonizacja abp Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, założyciela Franciszkanek Rodziny Maryi, przyjaciela Słowackiego i arcybiskupa warszawskiego.

13.10. w przeddzień Święta Edukacji Narodowej rozważania różańcowe prowadziła grupa nauczycieli ze Szkoły Podstawowej w Brzostku i Zespołu Szkół w Nawsiu Brzosteckim.

14.10. Dzień Edukacji Narodowej. Modlimy się za wszystkich nauczycieli i wychowawców.

14.10. w WTŻ w Brzostku odbyło się coroczne spotkanie formacyjne dla członków Zespołów Caritas z dekanatu Brzosteckiego.

15.10. w Bieżdziejy odbył się dekanalny kongres rodzin.

16.10. dzień szczególnej modlitwy o rychłą beatyfikację Sługi Bożego Jana Pawła II, o błogosławieństwo Boże dla papieża Benedykta XVI i naszej Ojczyzny.

18.10. dzisiejszą niedzielą rozpoczynamy Tydzień Misyjny.

31.10. Zakończenie nabożeństw różańcowych.

01.11. Uroczystość Wszystkich Świętych

02.11. Dzień Zaduszny to pomoc dla dusz oczyszczających się w czyśćcu. W procesji żałobnej ofiarowaliśmy zmarłym modlitwę i odpusty.

07.11. rozpoczęcie katechez przygotowujących do sakramentu małżeństwa.

08.11. dzień solidarności z Kościołem prześladowanym. Zbiórka do puszek na pomoc Kościołowi prześladowanemu.

11.11. rocznica Odzyskania Niepodległości Przez Polskę.

20-22.11 wybrani członkowie parafialnego oddziału KSM wzięli udział w dwudniowych rekolekcjach w Rzeszowie - Przybyszówce.

21.11. diecezjalny kongres rodzin w Katedrze Rzeszowskiej.

22.11. Uroczystość Chrystusa Króla jest patronalnym świętem Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży i Akcji Katolickiej. W rzeszowskiej katedrze ks. Biskup wręczył Magdzie i Monice legitymacje członkowskie oraz odznaki KSM.

29.11. Rozpoczął się Adwent. Nowy Rok Liturgiczny będziemy przeżywać pod hasłem: „Bądźmy świadkami miłości”, któremu przewodzi motto biblijne „Bóg jest miłością, kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim”.

05.12. Naszą parafię odwiedził dziś Św. Mikołaj. Dzięki uprzejmości sponsorów i zaangażowaniu parafialnego koła Caritas dzieci otrzymały prezenty. Obdarowani zostali również ministranci i parafialny oddział KSM-u.

06.12. dzień modlitw i pomocy materialnej Kościołowi katolickiemu na Wschodzie.

08.12. Uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP. Poświęcenie i wręczenie medalików dzieciom pierwszokomunijnym.

13.12. 28 rocznica ogłoszenia stanu wojennego. W naszych modlitwach w sposób szczególny polecamy Bogu naszą Ojczyznę.

13.12. Dzieci ze Szkolnego Koła Misyjnego w Brzostku i Nawsiu Brzosteckim pod kierunkiem Pań Katechetek przygotowały sianko na stół wigilijny, które rozprowadzały po Mszach świętych. Zebrane ofiary zostaną przekazane na cele misyjne.

Redakcja

ŻYWOTY ŚWIĘTYCH

Błogosławiona Aniela Salawa (1881-1922) - Świecka Apostołka -



Aniela urodziła się 9 września 1881r. we wsi Siepraw koło Krakowa. Była dziewiątym dzieckiem spośród dziecięciorga.

Rodzice jej byli bardzo pobożni, ale nie rozpuszczali swoich dzieci. Ojciec był dla nich surowy i bardzo zapracowany – trudnił się kowalstwem. Matka zaś jako pobożna niewiasta, uczyła dzieci zasad wiary, prowadziła je do kościoła, pożyczając

od proboszcza książki o tematyce religijnej, dostarczając w ten sposób rodzinie dobrej lektury. Dzieci były posyłane do szkoły tylko po to, aby nauczyć się pisać i czytać. Aniela uczęszczała do szkoły tylko dwa lata. Już od dzieciństwa posyłano ją do pasienia bydła, podczas wypełniania tych obowiązków dużo czytała. W wielu 12 lat przystąpiła do Pierwszej Komunii Św. przygotowana indywidualnie przez matkę. W trzynastym roku życia poszła na służbę do gospodarza w rodzinnej wiosce. Pasła bydło, bawiła dzieci i wykonywała inne prace domowe. Jako szesnastoletnia dziewczyna udała się na służbę do Krakowa, gdzie już służyła jej starsza siostra Teresa. Do Krakowa udała się pieszo i boso, niosąc buty w rękach, aby się nie poniszczyły. Głęboko wstrząsnęła Anielą śmierć jej 25-letniej siostry Teresy. Wówczas to Aniela postanowiła rozpocząć drogę doskonalszego życia. Dlatego w 1900r. wstąpiła do Stowarzyszenia Św. Zyty, które to miało za zadanie nieść służącym pomoc materialną i duchową. Aniela za radą swego przewodnika duchowego złożyła dożgonny ślub dziewictwa w 22 roku życia. Postanowiła też do końca życia pozostać w zawodzie służącej. W swoim „Dzienniczku” pisała, że wybrała ten zawód dobrowolnie, licząc, iż przez pokorę łatwiej dojdzie do doskonałości. W latach 1905-1916 Aniela służyła w rodzinie adwokata Edmunda Fischera w Krakowie. W tym okresie zmarł jej ojciec, a potem matka. Po śmierci rodziców wstąpiła w 1912r. do III Zakonu Świeckiego Franciszkanów Konwentualnych (czarnych) i w roku następnym złożyła profesję. Podczas I wojny światowej adwokat Fischer został powołany do wojska, a służąca Aniela prowadziła jego dom. Zasłynęła z wielkiej dobroczynności i opieki nad chorymi oraz rannymi żołnierzami. Z takim samym zapałem służyła też więźniom wojennym. W celu pogłębienia swego życia duchowego wstąpiła w 1916r. do Sodalitacji Mariańskiej działającej przy Stowarzyszeniu Św. Zyty. Z domem Fischera rozstała się w tym samym roku posiadzona o kradzież przez Marię Zabel, wówczas konkubinę adwokata. Rozstanie obyło się bez słowa skargi ze strony Anieli, rozumiała całą intrygę, a jej postawa duchowa nie pozwalała na robienie złej sławy domowi Fischera. Choroba i zły stan zdrowia nie pozwoliły już jej długo pracować na nowym miejscu. Od 1918r. Aniela zamieszkała w suterenie i

nie podjęła żadnej stałej pracy. Ostatnie dwa lata spędziła w łóżku, w swej izdebce przy ul. Radziwiłłowskiej, otoczona materialną i duchową opieką przez koleżanki, wdzięczne za wcześniej okazaną dobroć. Miejscowi kapłani nosili Anieli Komunię św. Na 4 dni przed śmiercią chora została wzięta do szpitala Św. Zyty. Wymawiała się od tego motywując, że Chrystus cierpiał o wiele więcej. Przed opuszczeniem suterenu spisała testament, porządkując swe rzeczy doczesne. Zmarła w wielkim spokoju 14 marca 1922r., otoczona modlącymi się koleżankami ze Stowarzyszenia oraz w obecności jezuitę o. Kotowicza. Choroby Anieli nikt dobrze nie zdiagnozował. W procesie beatyfikacyjnym lekarze określili schorzenie jako stwardnienie rozsiane oraz prawdopodobnie rak żołądka.

Jej doczesne szczątki znajdują się obecnie w kościele OO. Franciszkanów Konwentualnych w Krakowie przy pl. Wszystkich Świętych. Uroczystości beatyfikacyjnych Anieli Salawy dokonał Ojciec Święty Jan Paweł II w dniu 13 sierpnia 1991r. na Rynku Krakowskim, podczas swej IV pielgrzymki do Ojczyzny.

W.N

Parafialne dane statystyczne 2003-2009

Rok	Bzostek	Bukowa	Klecie	Navsie B.	Wola B.	Zawadka B	Razem
CHRZTY							
2003	29	4	7	8	10	4	62
2004	20	10	7	10	7	3	57
2005	22	8	5	12	6	2	55
2006	25	4	3	16	7	6	61
2007	24	8	5	7	4	2	50
2008	25	7	4	7	5	8	56
2009	26	5	10	14	11	7	73
ŚLUBY							
2003	13	3	2	7	3	1	29
2004	15	3	5	8	4	2	37
2005	10	2	1	0	4	3	20
2006	12	4	3	4	6	2	31
2007	16	7	1	6	3	1	34
2008	16	1	4	2	8	1	32
2009	25	4	1	4	1	6	41
POGRZEBY							
2003	9	8	6	10	3	1	37
2004	14	7	3	12	1	3	40
2005	17	8	7	6	2	3	43
2006	15	8	2	10	3	1	39
2007	15	9	6	10	3	2	45
2008	16	6	4	7	5	5	43
2009	24	4	5	9	6	3	51



Adaptacja poddasza



Budynek gospodarczo-garażowy



Konstrukcja sufitów na poddaszu



Podłogowa instalacja grzewcza



Prace przy wykonaniu wylewek



fot. J. Samborski



Mój talent - strona 11



fot. W. Tyburowski



O uśmiech dziecka - strona 12



Święty Mikołaj w kaplicy w Bukowej - 5 grudnia

fot. M. Samborska